Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

# DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

| | mies. | kwart. | półrocz. | rocz. |
|---|---|---|---|---|
| Prenumerata: W kraju | 1.— | 3.— | 6.— | 12.— |
| „ Za granicą | 1.50 | 4.50 | 9.— | 18.— |

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

KSIĄDZ KANONIK

**Władysław Szostakowski**

proboszcz parafii Wołodarskiej.

W 51 roku kapłaństwa, przeżywszy lat 73 zasnął w Bogu dnia 29 czerwca 1911 roku. O czem głębokim żalem przejęci parafianie zawiadamiają. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 2 lipca 1911 roku o godzinie 10 rano w Wołodarce powiatu skwirskiego, gub. kijowskiej. 3154

Ś. † P. 3155

**Ks. Kanonik Władysław Szostakowski**

proboszcz parafii Wołodarskiej,

przeżywszy lat 73 zasnął w Bogu dnia 29-go czerwca 1911 roku. O czem głębokim żalem przejęta rodzina zawiadamia krewnych i znajomych. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 2 lipca 1911 roku o 10 godz. rano w Wołodarce pow. skwirskiego, gub. kijow.

Dnia 2 go lutego r. b. ośmielono się obdarzyć mię swemi rublami, podpisując moje nazwisko pod ofiarą nie przezemnie złożoną. Odsyłam więc te 50 rb. do rozporządzenia Szanownej Redakcyi „Dziennika Kijow.". Marya Morgulec. 3171



# Na porządku dziennym.

Z powodu napadu na p. R. Dmowskiego otrzymujemy od hr. Ks. Krasickiego refleksye następujące:

XVII.

## Polityka uliczna — a stronnictwo narodowej demokracyi.

Przed paru dniami w Warszawie znieważono na ulicy p. Romana Dmowskiego, b. prezesa naszego Koła poselskiego, a chorążego w obozie narodowej demokracyi.

Bywają policzki, które przynoszą nie hańbę, ale zaszczyt, gdy mierzą w człowieka w chwili, gdy z dobrą wiarą i rozumną myślą — skoro rozwaga i dobro publiczne dyktują mu zwrot — czyni to, choćby wbrew opinii publicznej, może nawet wbrew upodobaniu osobistemu.

Gdy zaś politykujący prostacy, czy też fanatycy próbują w takiej okazyi zastąpić argument—grubiaństwem, ludzie, choćby różnie myślący, byle poważni, skupiają się, aby napiętnować tych, którzy przenoszą politykę na ulicę.

Kosztem zniewagi, wyrządzonej p. Dmowskiemu, nadarzyła się elementom różnorodnym, ale politycznie zdrowym, okazya zetknięcia się w podaniu ręki politykowi dobrej woli, politykowi uczciwemu, który daje przykład, że krajowi potrzeba służyć zawsze — wczoraj inaczej, dziś inaczej—ale zawsze podług najlepszego rozumienia osobistego i z uwagą na realne stosunki chwili—co jest przywilejem nie pojedyńczego stronnictwa, ale każdego polityka rozumnego.

Taka zgoda ogólna — jest objawem dobrym, zyskiem społecznym.

Tak rozumiejąc położenie i tak oceniając człowieka, ściskają dziś p. Dmowskiego rękę i dalecy i blizcy—realiści i narodowi demokraci.

Poza temi stronnictwami, czyli poza wielkim obozem, którym rozłożyło się całe społeczeństwo nasze i poza tą cząstką, która nazywa się tam „stronnictwem realnem", są w kraju grupy i ludzie pojedyńczy, których przekonania trzymają na uboczu od ruchu stronniczego. Czują jednak i oni potrzebę odezwania się, gdy rzecz idzie o to stronnictwo, które obejmuje dziś, tam i tu, ogół polski — tak ogólnie, że zastanawia już nietylko siła jego polityczna, ale i osiągnięta przezeń granica, gdzie się kończy wątpliwa „słuszność" *większości*, a zaczyna przypuszczalna „słuszność" *ogółu*.

Bo bądź co bądź, choć można i w mojem rozumieniu należy — inaczej, aniżeli narodowa demokracya, rozumieć niejedną kwestyę, a przedewszystkiem tak ważny stosunek akcyi narodowej i społecznej do obowiązków względem Kościoła oraz inne kwestye nienajmniejszej wagi, to przecież fundamentalne zasady stronnictwa, co do haseł polskich i demokratycznych, zbliżają, skupiają około sztandaru, którego chorążym wiernym jest—p. Dmowski.

W chwili, gdy pewni ludzie zapoznają etykę polityczną z racyi tych właśnie zasad i tych ludzi, którzy je bronią — nie powinno zabraknąć i nas z tutejszej Rusi w ogólnym proteście — bo my zarówno o polityczną obyczajczność dbamy i, choć nadzieje nasze i program nasz tak bardzo się różnią, zarówno przecież powtarzamy i tu, w myśl Cycerona—*nihil poloni alienum a me puto*—„dbamy o wszystko, co dotyczy polskości".

**Ksawery Krasicki.**

## Brzeg morza polskiego.

Ostatni numer etnograficznego miesięcznika „Ziemia", poświęcony jest w całości ziemi kaszubskiej. Między innemi znajdujemy tam bardzo ładnie napisany artykuł Bernarda Chrzanowskiego, b. posła do parlamentu niemieckiego, p. t. „Brzeg morza".

„Wybrzeże całe piękne—pisze Chrzanowski—trzeba je zwiedzić, a co najmniej w trzech miejscowościach być: w Oksywiu, koło rozewskiego przylądka i na międzymorzu w Jastarni. Wybrzeże odziane w prostą, skromną szatę, jak cała Polska. Wiecznie zielone sosny, różnobarwne jesienią krzaki, srebrzyste nadmorskie wierzby o bladych, jarzębiny o czerwieńszych jagodach, wiosną złoto kwitnące jałowce, na polach fioletowe kwiaty ziemniaków, łubiny niebieskie i żółte, koniczyny różowe, złoto-bronzowe pszenice, a wszystko przy morzu lub z widokiem na morze. To wszędzie powtarzający się tutaj motyw, w sztuce naszej jednak, w malarstwie zupełnie niewyzyskany. Niema w nim z tego jedynego naszego brzegu, z jego urody nic! A tyle tam piękna! Tu na wzgórzu przy Wielkiej Wsi chłop orze; odwalają się wilgotne skiby czarnej ziemi, a w dole tańczą w słońcu fale srebrnego morza. Tam, wysoko na kępie oksywskiej wybierają dziewczyny ziemniaki; prostują się w swych białych chustach, przystają i patrzą na niebieski, cichy Bałtyk przed sobą. Tam znów przy „jastrzębiej górze", pod Rozeftem, zwożą resztki żyta; fury wysoko naładowane, złota w słońcu słoma odbija się na błękitnem tle morskiej toni; obok nad zielonym jarem stoją jeszcze rzędem snopy. To znów, pod Radłowem pszenica jeszcze dojrzewa, kąkolem się różowi i bieli rumianem, a ponad kłosami kołyszą się w dal modre fale morskie. Pod Obłużem pod wieczór, gdy seledynowe barwy rozścielają się i mienią po spokojnych, gładkich falach, wypływają na łodziach rybacy i zaglądają w pozastawiane niedaleko brzegu więciorki. Pod Karwią pieniące się morze sili się naprózno zalać szerokie, piaszczyste, białe, gorącemi pomieniami słońca zalane wybrzeże; pusto jak okiem sięgnąć; tylko gromada nagich chłopaków pluszcze się na tem olbrzmiem pustkowiu w falach, goni i ściga po piasku nadbrzeżnym. W niedzielę, w południe wracają ludzie z kościoła z Jastarni do Kusfeldu; idą jeden za drugim w odstępach po kilku, urywanym a nieskończonym łańcuchem, wązką, wilgotną ścieżyną między gorącym piaskiem a parzącem się od słońca, cichem „małem morzem"; opodal stoją i wygrzewają się czerwone sosny. Pod Chłapowem wrócili już rybacy z połowu; czekała na nich wieś cała, mężczyźni, kobiety; tu wyciągają czarne kutry na jasny piasek, tam z wyciągniętych podnoszą sieci, uginające się pod sutym połowem, i dzielą go. Na wzgórzu, na świeżo zoranej, czarnej roli, stoi mała bosa dziewczynina, zapatrzona i zasłuchana w rzucające się, gniewne i huczące morze. A wszystko to przecież nasz lud, włościanie i rybacy, i nasza ziemia, drzewa, zboże, zioła, piaski i morze..."

## Podział Poznańskiego.

Wśród mnożących się publikacyi niemieckich dotyczących sprawy polskiej w Prusiech, zwraca na siebie uwagę artykuł nie wymienionego z nazwiska autora, zamieszczony w ostatnim numerze pisma sztutgardzkiego „Der Türmer".

Autor, ukrywający się pod określeniem „dobrze myślącego" (wohlmeinder) powraca do nie nowego projektu podziału Wielkiego Księstwa Poznańskiego, celem osłabienia ludności polskiej i złamania jej odrębności, ale rozszerza go znacznie i domaga się takiego rozdzielenia wszystkich ziem polskich, aby polacy w żadnej prowincyi nie posiadali przewagi liczebnej, ani możności swobodnego rozwoju politycznego. W szczegółach projekt jego przedstawia się jak następuje:

„Północną część prowincyi poznańskiej, obwód rejencyjny bydgoski dołączy się do Prus zachodnich, do których zresztą jako obwód nadnotecki już dawniej należał. Dalej odłączy się od dotychczasowego obwodu rejencyjnego poznańskiego część południową, przeważnie polską, jako nowy obwód rejencyjny leszczyński, i złączy go się z rdzennie niemieckim obwodem rejencyjnym lignickim, dotąd do Śląska należącym, w nową prowincyę „Dolnego Śląska". W ten sposób zmniejszyłoby się zbyt wielką dotąd prowincyę Śląska, którąby objęła obwody rejencyjne wrocławski i opolski, jako „Śląsk Górny".

„A reszta dotychczasowego W. Księstwa Poznańskiego, zmniejszony obwód rejencyjny poznański? Nic łatwiejszego, jak złączyć go z obwodem rejencyjnym frankfurckim (nad Odrą), któryby się odłączyło od Marchii brandenburskiej i dla nowej prowincyi, która sięgając od Odry aż do granicy rosyjskiej, uczyniłaby środowisko dzielnicy polskiej zewnętrzna częścia przeważnie niemieckiej prowincyi, wyszukać z przeszłości historyczną nazwę „Nowej Marchii". Jeszcze mały krok dalej — ponowne złączenie Starej Marchii z zmniejszoną prowincyą brandenburską byłoby historycznie zupełnie usprawnione i Staromarchianie chętnieby wrócili ze swego przymusowego małżeństwa z prowincyą saską do dawniejszej wspólności.

„Nowy taki podział zamieniłby sen Wielkopolski o Wielk. Ks. Poznańskiem, jako samodzielnej organizacyi narodowo-polskiej i jako jądra krystalizacyjnego odbudowania dawniejszego Królestwa Polskiego, w niewinne marzenie. W następstwie tego musianoby także odłączyć archidyjecezyę gnieznieńską, którąby należała odtąd do Prus Zachodnich, od archidyecezyi poznańskiej, nazwać obie tylko dyecezyami i poznańską poddać księciu biskupowi wrocławskiemu albo starej macierzy niemieckiej kolonizacyi na wschodzie, nowo ustanowionemu arcybiskupowi magdeburskiemu."

W dalszym ciągu autor antypolski tłómaczy, że w razie przeprowadzenia takiego podziału, w nowej prowincyi zachodniopruskiej byłoby na 1,688,000 niemców tylko 730,000 polaków, w prowincyi górnośląskiej na 2 i pół miliona niemców 1,250,000 polaków, w dolnośląskiej tylko 350,000 polaków wobec ogromnej przewagi niemieckiej, w brandenburskim pół miliona polaków na blizko 2 miliony niemców.

Są to oczywiście fantazye, fantazye pod każdym względem. Ani przeprowadzenie takiego podziału nie jest możliwe w praktyce z powodów choćby już nie politycznych, ale finansowo gospodarczych, ani skutek podziału nie byłby taki, jak przypuszcza autor niemiecki. Od postaci okręgów administracyjnych nie zależy rozwój narodowości polskiej i pociągnięcie sztucznych, w życiu politycznem nie odczuwanych wcale granic między nią nie osłabiłoby ani jej spójności wewnętrznej ani jej energii czynu. Ale tego rodzaju fantazye, ukazujące się daleko na południu niemieckiem w poważnem wydawnictwie peryodycznem są znamienne. Świadczą o wzrastającem zainteresowaniu coraz szerszych kół niemieckich sprawą polską i o szerzeniu się dążeń wrogich narodowi polskiemu.

## O panowanie nad morzem.

„Nauticus", coroczne wydawnictwo niemieckie, stanowiące w Europie najpoważniejsze źródło wiadomości z dziedziny marynarki, podaje w ostatnio wypuszczonym zeszycie najświeższe cyfry ze stanu sił morskich znaczniejszych mocarstw. Przedewszystkiem autor zaznacza nadzwyczaj szybki przyrost bojowej siły marynarki Niemiec, której cyfry nieledwie co parę miesięcy zmieniają się, idąc w górę. Tak np. niema jeszcze pół roku temu, wojenna flota niemiecka zajmowała trzecie miejsce (po Anglii i Ameryce), dziś zaś, po wzmocnieniu swej eskadry czterema pancernikami, zajmuje już drugie, czyli idzie zaraz po angielskiej.

Poglądowy wykaz stanu wojenno-morskiego Europy w chwili obecnej, przedstawiają następujące cyfry:

*Budżet marynarki.*

| | | |
|---|---|---|
| Anglia | 906 | mil. mrk. |
| Stany Zjedn. | 535 | „ „ |
| Niemcy | 450 | „ „ |
| Francya | 333 | „ „ |
| Rosya | 238 | „ „ |
| Japonia | 180 | „ „ |
| Włochy | 156 | „ „ |
| Austro Węgry | 105 | „ „ |

*Skład osobisty marynarki.*

| | | |
|---|---|---|
| Anglia | 134,535 | ludzi |
| Niemcy | 60,783 | „ |
| Stany Zjedn. | 60,510 | „ |
| Francya | 60,000 | „ |
| Japonia | 48 000 | „ |
| Rosya | 46,000 | „ |
| Włochy | 31,000 | „ |
| Austro-Węgry | 16,417 | „ |

## Ś. p. Sergiusz Szarapow.

Czytelnicy nasi już wiedzą z telegramu wtorkowego o śmierci jednego z nielicznych przyjaciół naszych w społeczeństwie rosyjskiem, teoretyka rolnictwa, świetnego publicysty p. S. Szarapowa. Potomek starego rodu szlacheckiego ś. p. Szarapow urodził się w r. 1855 i po ukończeniu 2-go gimnazyum wojskowego w Moskwie, będąc słuchaczem Mikołajowskiej szkoły inżynieryjnej, wyruszył do Bośnii i Hercegowiny i walczył przez kilka miesięcy w szeregach powstańców, jako wolontaryusz. Pozostały mu z tej wojny na całe życie żywe wspomnienia walki dla idei słowiańskiej.

Zdawał sobie sprawę z tego, że urzeczywistnienie tej idei niemożliwe jest bez udziału narodu polskiego. Interesował się naszemi sprawami, czytywał uważnie pisma polskie, a poznawszy sprawę polską, stał się przyjacielem naszym. Był nam zawsze szczerze życzliwy, pomimo, iż przekonania dzieliły go od całej t. zw. postępowej Rosyi nieprzebytym murem. Z przekonań politycznych należał do obozu skrajnej prawicy, był zawziętym antysemitą, zwolennikiem absolutyzmu. To też w otoczeniu najbliższem ceniono go, jako zdolnego człowieka, lecz obawiano się ze względu na życzliwość dla sprawy polskiej i usiłowano ukracać jego wpływy. Znienawidzony przez lewicę za antysemityzm, podejrzewany przez prawicę o udział w polskiej intrydze, był on przez całe życie osamotniony.

Cierpiał nad tem bardzo. Szukał wyjścia z tej sytuacyi, usiłował zgrupować około siebie współwyznawców w Moskwie, lecz nie było wśród nich takich, jakich on szukał.

Wydawał z początku „Russkoje Dieło", później „Russkij Trud", oprócz niezliczonej ilości pisemek ulotnych. Kiedy się jednak przekonał, że w polityce bieżącej nie masz dla niego miejsca, poprzestał na wydawaniu nieregularnem zeszytów peryodycznych pod znaczącym tytułem „Swidietiel".

Czuł, że może być tylko biernym widzem życia, szukał wyjścia z tej sytuacyi, szukał porozumienia z naszem społeczeństwem. Przed trzema laty bawił w Kijowie, odwiedził naszą redakcyę. Rozwijał szerokie plany z entuzyazmem młodzieńczym, nie zrażał się przedstawianymi trudnościami.

— Dajcie się tylko poznać!—wołał—niech inni usłyszą was tak, jak słyszę dziś ja.

Zapraszał do Moskwy na odczyty, konferencye... Musiał jednak wyrzec się tego projektu, kiedy przyjrzał się bliżej swemu najbliższemu otoczeniu.

Potem rzadko już się odzywał w sprawie polskiej. Zbliżył się do „Swietu".

Społeczeństwo rosyjskie traci w nim niewątpliwie jedną z najbarwniejszych swych postaci, prasa—jedno z najlepszych, jeśli nie najlepsze pióro, społeczeństwo nasze — jedynego przyjaciela wśród prawicy rosyjskiej.

**Acerbus.**

## Trzęsienie ziemi na Węgrzech.

Według sprawozdań naocznych świadków, katastrofa jaka nawiedziła nizinę węgierską, przedstawia się znacznie groźniej, niż pierwiastkowo można było przypuszczać.

Trzęsienie ziemi najsilniej dotknęło miasto Kecskemet i stamtąd też nadchodzą budzące grozę opisy katastrofy. Według opowiadania burmistrza miasta, p. Kady, przebieg wypadków w ową noc był następujący:

Kiedy o godzinie 2 minut 12 w nocy odczuto trzęsienie ziemi, ludność wypadła z domów na ulice. Intensywność trzęsienia była tak wielką, że przenosiła w znacznym stopniu podobną katastrofę, jaką Kecskemet przeżył przed trzema laty.

W całem mieście zapanowała straszliwa panika i trwoga; ulice wypełniły się tłumem mężczyzn, kobiet i dzieci, drżących w panicznym przestrachu. Kilka kobiet zemdlało. Stan ten ogólnego zamieszania trwał przez blizko godzinę, następnie ludność rzuciła się do mieszkań, by ratować z nich wszystko, co przedstawia większą wartość.

Trzęsienie ziemi poruszyło wszystkie gmachy i budynki w posadach; niema żadnego, w którymby nie było znać śladów i uszkodzeń. Kilka budowli zawaliło się; między innemi zupełnej ruinacyi uległ wspaniały ratusz miejski i koszary piechoty, których załoga natychmiast przeniosła się na inne miejsce.

Oglądając straszne skutki katastrofy, zauważono, że budowle o słabszej konstrukcyi uległy znacznie mniejszym uszkodzeniom, niż gmachy o silnej budowie.

Kopuła synagogi pochyliła się, kilka wieżyc kościelnych padło w gruzach. W muzeum miejskiem walące się ściany budynku zniszczyły w zupełności oddział, poświęcony starożytnym zabytkom.

Wieśniacy, którzy w tę noc zdążali z towarami ku miastu, opowiadają, że tuż przed trzęsieniem ziemi zauważyć można było na niebie wielki wieniec świetlany.

Straty, spowodowane przez katastrofę, dochodzą do kilkunastu milionów koron. W mieście zarządzono konieczne środki ostrożności, by uchronić ludność przed nieszczęśliwymi wypadkami. Niektóre ulice zamknięto dla wszelkiej komunikacyi wozowej.

Z okolicy Kecskemetu doniesiono, że w pobliżu zawalonego budynku, stojącego w otwartem polu, utworzył się rodzaj krateru, z którego wydobywała się lawa i wybuchały gazy. Również nadmieniają, że przed katastrofą można było zauważyć niezwykły niepokój u zwierząt domowych, które wydawały z siebie głosy trwogi i rwały się z łańcuchów.

W Budapeszcie objawy trzęsienia ziemi były mniej gwałtowne, mimo to jednak wywołały panikę wśród mieszkańców. W przerażeniu wyskakiwali ludzie z łóżek i nieubrani wypadali na ulicę, wydając przeraźliwe okrzyki. W klinice psychiatrycznej profesora Morawczyka kilku obłąkanych wybiegło na korytarze i pod wpływem przestrachu uległo ostrym atakom szału. Musiano przywdziać im kaftany bezpieczeństwa — co udało się dopiero po zaciętej walce.

Najsilniejszem było trzęsienie ziemi w okolicach Budapesztu i na wyspie św. Małgorzaty. Jedna z mieszkających tam osób, niejaka Karolina Hansl, chora na serce, uległa tak silnemu atakowi sercowemu, że spowodował on zgon. W kawiarniach i restauracyach pierwsze objawy trzęsienia ziemi również wywołały panikę. Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe dla interwencyi w razie wypadku. Dopiero, po pewnym czasie ludność się nieco uspokoiła.

Dyrektor węgierskiego zakładu geologicznego, prof. Loczy, przed jednym z dziennikarzy wypowiedział opinię, że trzęsienie ziemi miało charakter tektoniczny i spowodowane zostało prawdopodobnie przesunięciem się pokładów skalnych.

### Bankiet miliardera.

Na uroczystości koronacyjne i doroczne konkursy hipiczne w hali Olympia przybył do Londynu znany bogacz i sportsman amerykański Alfred Vanderbildt i otworzył w pałacu swym na Parclane dwór prawdziwie królewski.

Posypały się zaproszenia na przyjęcia i bale, rozgłośne przepychem i wspaniałością,—największe jednak wrażenie wywołał bankiet, wydany przez miliardera dla najwybitniejszych sportsmenów londyńskich i zagranicznych, a utrzymany w ramach stylowych londyńskich „Concours hippiques".

Prawdziwy majątek kosztowała bogacza ta zabawa, jeżeli jednak chodzi o pokazanie się i oryginalność, to miliarderzy amerykańscy hołdują wiernie przysłowiu polskiemu: „Zastaw się, a postaw się" — z tą tylko różnicą, że chodzić do lombardu nie potrzebują.

Pan Vanderbildt zamienił salę jadalną pałacu swego na zakątek Hyde-Parku, przedstawiający oczom zdumionych gości *corso* powozów i jeźdźców, odtworzone w najdrobniejszych szczegółach z dokładnością życiową.

Olbrzymi stół tworzył słynną aleję „Constitution Hill", wzdłuż której widniały nawet, wykonane z gliny i wosku, domki, oraz pałace, pomiędzy zaś nimi ciągnęły się drogi jezdne, chodniki i place do zabaw, sprawiające do złudzenia wrażenie panoramy parku, widzianej z miejsca wysoko położonego.

Strzyżoną trawę klombów i trawników stanowiła prawdziwa drobna trawka, wyhodowana w pudełkach przez ogrodników, a następnie przeniesiona na stół oryginalny.

I drzewa były prawdziwe, na telegraficzne bowiem zamówienie bogacza nadeszły na czas z Japonii, sprowadzone ogromnym kosztem słynne karłowate wytwory ogrodnictwa japońskiego.

Poza tymi przedmiotami, tyczącymi się dekoracyi krajobrazu, wszystkie inne zrobiono ze srebra masywnego i dostosowano jak najdokładniej rozmiarami do otoczenia. A więc widniały w alei srebrne powozy i konie, na których nawet uprząż wykonano z dokładnością mikroskopijną. Ze srebra również wykonano posąg Achillesa, zdobiący aleję, ze srebra wreszcie — typy charakterystyczne Hyde-Parku. Tu więc widniał policyant, strofujący handlarza ulicznego, ówdzie żołnierz, zalecający się do niańki, gdzieindziej kawaler w cylindrze i wytwornym surducie, towarzyszący damie w olbrzymim kapeluszu, dalej szereg „sandwichmen'ów", niosących plakaty ogłoszeniowe, wreszcie całe mrowie psów wszelkiej wielkości i gatunku

Figurki te srebrne, prawdziwe arcydzieła sztuki cyzelerskiej, których wykonaniem zajmowały się przez sześć tygodni najprzedniejsze pracownie londyńskie, wzbudziły niekłamany podziw zaproszonych przez bogacza gości. Oprócz podziwu jednak zaproszeni doznali niewątpliwie także zadowolenia nie małego, gdy każdy z nich znalazł przy nakryciu swem srebrne „porte-cigarettes" ozdobione, na pamiątkę uroczystości koronacyjnych, niebiesko-emaliowanym medalionem z popiersiami królestwa angielskich i ich monogramem.

Tak ugościł p. Alfred Vanderbildt przyjaciół swych, sportsmenów. Prawdziwie po amerykańsku.

## Przygody ambasadora.

Ostatni numer „Matin" opowiada wielce drastyczną przygodę konsula generalnego pewnego państwa, który zdążając na miejsce, gdzie miał objąć swe stanowisko, trafił... do domu waryatów.

Parę tygodni temu wylądował w Marsylii statek, na którym znajdował się konsul generalny — dajmy na to, jednego z państewek południowo-amerykańskich.

Dyplomata wiele przecierpiał w czasie podróży, i dlatego, ujrzawszy zdala wzgórza otaczające Marsylię, postanowił uczcic tę chwilę i kazał sobie podać wiski, którą przeplatał winem szampańskiem.

Konsul generalny wszakże musiał poprzestać na swem własnem towarzystwie, nikt bowiem na statku nie znał jego języka ojczystego, sam on zaś umiał zaledwie powiedzieć po francusku: „Dziękuję", „tak", „nie panie", „gdzie dworzec" i „jestem ambasadorem".

Przechodząc przez trzęsący się pomost, ambasador zmierzał ku brzegowi... i czy należy przypisać to wpływom trunków, czy też palącym promieniom słońca Marsylii, jednak dyplomata zachwiał się i runął w czarną otchłań wody portowej.

Kilku tragarzy rzuciło się na pomoc tonącemu i wyciągnęło go ociekającego z wody. Konsul generalny rozdał szczodre napiwki i wkrótce znalazł się w dorożce, która go zawiozła do hotelu. Tam za pomocą okrzyków i mimiki dał do zrozumienia, że potrzebuje świeżego ubrania i po upływie godziny krawiec od stóp do głów ubrał poszkodowanego ambasadora.

Poczem doprowadziwszy do porządku swoje papiery ambasador udał się do restauracyi, gdzie przełknął trochę absyntu, niezbędnego przed spożyciem projektowanego obiadu.

Jednak, czy to dlatego, że ambasador był nieumiarkowany, czy z innych powodów, słowem skierował się on wkrótce na dworzec i po dwóch godzinach bez rzeczy i pieniędzy znalazł się w pociągu dążącym do Vintimlia. „Przyjechałem" pomyślał raptem ambasador zbudzony ze słodkiego snu i żwawo wyskoczył z wagonu na stacyi — dajmy na to — „Cassis", czy „Ciotat". O świcie znaleziono ambasadora na ławce w parku.

— Pan chory? — zapytuje go stróż.

— Jestem ambasadorem — odpowiada spokojnie.

Na wszystkie zapytania władz miejscowych odpowiadał jedno: „jestem ambasadorem"...

— Waryat — zakonkludował policyant.

Zdanie to podzielał widocznie i lekarz, albowiem po dwóch dniach dyplomata znalazł się w celi domu waryatów.

Trwało to około dwóch miesięcy. Wreszcie zjawiło się do dyrektora szpitala trzech tajemniczych panów, którzy oświadczyli mu, że poszukują generalnego konsula, który w niewytłómaczony sposób znikł z Marsylii w sam dzień przyjazdu.

— Mamy chorych jedynie z naszego departamentu — odparł dyrektor.

Jednak po wyjaśnieniach gości dyrektor zbladł. Rysopis zgadzał się z powierzchownością jego pacyenta. Po pięciu minutach ambasador został wypuszczony i niezwłocznie wyjechał na miejsce przeznaczenia.

## Z życia prowincyi.

**Zytomierz,** *d. 24 czerwca.*

Dnia 22 czerwca w sali zarządu miejskiego odbyło się zebranie półcenzusowych i drobnocenzusowych wyborców ziemskich kuryi polskiej od miasta. Na 100 rozesłanych zawiadomień stawiło się 45 osób. Na przewodniczącego zebrania obrano mecenasa Władysława Szczeniowskiego, który przy odczytywaniu listy wyborców odznaczał nazwiska tych, których kandydaturę zebrani uważali za pożądaną. Ci też podlegli następnie balotowaniu za pomocą gałek. Wybrano 24 kandydatów półcenzusowych (Szczeniowski, Lisowski, Janicki, Hofman, Bagrynowski, Dołner, Domaniewski, Żukowski, Izdebski, Kulikowski, B. Myszkowski, Kalinowski, A. Myszkowski, Oczykowski, Płotnicki, Roszkiewicz, Symon, Siciński, Tyczyński, Turczyński, Czech, Szamborski, Czołowski i Zabrocki) i 8 kandydatów drobnocenzusowych (Rakowski, Ziemiański, Zaściński, Rzeszowski, Krawczyński, Kamieński, Gorbaczewski, Jurakowski).

Dnia 23-go czerwca delegaci wybrani w przeddzień odbyli naradę z wyborcami pełnocenzusowymi w celu określenia podziału miejsc na powiat i miasto. Z 7-miu miejsc radnych 4 wydzielono powiatowi, 3 pozostawiając dla miasta. Kandydatami pełnocenzusowymi z powiatu są: Jan i Kazimierz Dobrowolscy, Wiktor Hłasko i Tadeusz Zaleski. Z miasta tymczasem jeden d-r Domaniewski, co do innych porozumienie nastąpi po odbyciu następnych zebrań. Ogółem wyborców pełnocenzusowych w kuryi polskiej jest 181, z których 108 głosów posiada powiat, resztę t. j. 73 miasto.

T-wo rolnicze z prezesem p. Janem Dobrowolskim na czele krząta się około urządzenia zaprojektowanej przemysłowo-rolniczej wystawy, o której już była wzmianka w jednej z poprzednich korespondencyi.

Pomimo pesymistycznych horoskopów, stawianych przez licznych sceptyków, T-wo rolnicze ma najlepsze nadzieje, że trudności, pochodzące z braku funduszów, przy dobrych chęciach dadzą się przezwyciężyć. Ziemstwo wyasygnowało na koszty wystawy 1,000 rb., miasto przyjdzie z pomocą nieznaczną—maksymalnie 500 rb.

Jest to fundusz bajecznie mały w stosunku do przedsięwzięcia, niezrażone jednak T-wo rolnicze działa.

Termin otwarcia wystawy wyznaczono na d. 10 września, czas trwania dziesięciodniowy—do d. 20 września, godziny dla zwiedzającej publiczności od 10 rano do 10 wieczór.

Miejsce — plac wyścigowy, który, świeżo ogrodzony, przedstawia teren bardzo odpowiedni. Opracowano program wystawy i przepisy dla eksponentów. Wystawa obejmie: hodowlę koni, bydła, nierogacizny, drobiu, dział zbożowy, leśny, sadownictwo, pszczelarstwo, jedwabnictwo, dział maszyn i narzędzi rolniczych, chmielarstwo. Z gałęzi fabryczno-przemysłowych mają być reprezentowane: cukrownictwo, gorzelnictwo, piwowarstwo, wyroby porcelanowe i szklane, młynarstwo, kamieniarstwo w wyrobach z labradoru, cementu i in. Drobny przemysł domowy: garncarstwo, koszykarstwo etc. Dział gospodarstwa mlecznego i odnośne wyroby, dział myśliwski, przy którym ma być urządzona wystawa psów. Eksponaty pożądane są nietylko z wołyńskiej, lecz i z innych guberni.

Co do wspomnianych przepisów dla wystawców, to każdy dział posiada opracowany program, który będzie wysyłany na żądanie wystawców. Zgłoszenia o udziale należy nadsyłać do d. 10 sierpnia pod adresem prezesa T-wa rolniczego p. Jana Dobrowolskiego (Żytomierz, gubernialny zarząd ziemski), z wyraźnem określeniem działu i ilości żądanego miejsca. Przyjmowanie żywych eksponatów wyznaczono w terminie od d. 8-go, wszelkich innych od d. 1-go do 10-go września.

Dnia 8-go września odbędą się oględziny weterynaryjne, dnia 9-go ekspertyza wszystkich działów, dnia 10-go zaś otwarcie wystawy.

Na każdym przedmiocie, przeznaczonym na sprzedaż, mają być odnośne kartki, które komitet wystawy przygotuje dla wygody wystawców. Karm dla zwierząt również nabywać będzie można w obrębie wystawy po cenie, oznaczonej przez komitet.

P. Popławski, dyrektor polskiej trupy dramatycznej, która cieszyła się podczas ostatniej bytności w Żytomierzu niezwykłem powodzeniem, nosi się z zamiarem przybycia tu na czas wystawy ze swą artystyczną drużyną. W tym celu zwrócił się do jednego z członków zarządu miejskiego z zapytaniem, czy teatr miejski będzie wówczas wolny i otrzymał odpowiedź twierdzącą.

**Włoszek.**

### KRONIKA PROWINCYONALNA.

*(Z pism i od korespondentów).*

— Fastów. Przyjechał tu zaproszony przez b. proboszcza naszej parafii ks. St. Szeptyckiego artysta-dekorator p. Karol Zyndram-Maszkowski, który ma się zająć udekorowaniem kościoła miejscowego. Jest to nielada sposobność artystycznego wykończenia wspaniałej świątyni; p. M. znany jest ze swych prac dekoracyjnych w kaplicy książąt Czartoryjskich na Wawelu, dekorował kościół w Lipowej w domenach arcyksięcia Stefana, kościół w Pilznie, wykonał witraże do Dominikanów w Krakowie, do nowego kościoła OO. Jezuitów w Krakowie, do katedry ormiańskiej we Lwowie, do wspomnianej kaplicy książąt Czartoryjskich itd.

Po obejrzeniu kościoła p. M. wyjechał do Kijowa.

**X.**



## LIST DO REDAKCYI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Najuprzejmiej proszę o pomieszczenie w najbliższym numerze „Dziennika Kijowskiego" mego listu treści następującej:

Ponieważ w mieście Kijowie kursują pogłoski, że syn mój zarządzał budową domu przy ul. Lwowskiej pod № 16, czuję się w obowiązku oświadczyć, że syn mój, Wacław, będąc tylko imiennikiem budowniczego, oznaczonego domu, jest z profesyi inżynierem mechanikiem i stale zamieszkuje na Wołyniu.

Z szacunkiem

Adwokat przysięgły *Wacław Ottarzewski.*

## KRONIKA.

**Kalendarzyk.**

**Dziś** 1 (14) lipca Teodoryka kapł.

**Jutro** 2 (15) lipca *Nawiedzenie N. M. P.*

**Wschód słońca o godz.** 4 **m** 5

**Zachód słońca o godz.** 8 **m** 5

**Długość dnia godz.** 16 **m** 0.

### Kalendarzyk Historyczny.

**14 lipca n. st.**

**Roku 1508.** Konstanty, książę Ostrogski, walne odnosi nad Moskwą zwycięstwo pod Orszą.

— **Nowe gimnazyum.** Kurator kijowskiego okręgu naukowego pozwolił p. Bajkowej na przekształcenie jej progimnazyum żeńskiego na 7-io klasowe gimnazyum, zprawami rządowemi. W roku bieżącym w gimnazyum zostanie otwarta 5 klasa, a potem w ciągu 2 lat 6 i 7.

— **O dozór nad budowlami.** Członek zarządu miejskiego p. Kich zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą o umieszczenie na porządku dziennym najbliższej sesyi rady miejskiej wniosku wyasygnowania 3 tys. rb. na zwiększenie personelu technicznego wydziału budowlanego o 5 techników, do których będzie należał w ciągu 3 najbliższych miesięcy dozór nad nowemi budowlami w Kijowie.

— **Hojna ofiara.** Obywatel p. Józef Szyczewski ofiarował zarządowi kolei Poł.-Zach. 30 dziesięcin gruntu z młodym lasem w pobliżu st. Tomaszgród linii Kowelskiej z zastrzeżeniem, ażeby w miejscu tem urządzono sanatoryum dla urzędników kolejowych.

— **Powództwo przeciw rejentom.** Stosownie do przepisów prawnych rejenci miejscowi powinni pobierać na rzecz miasta opłaty od wszelkiego rodzaju aktów i tranzakcyi, dokonanych w danem mieście, i w końcu miesiąca składać takowe w skarbie miejskim. Komisya rewizyjna kijowskiej rady miejskiej zlustrowawszy księgi rejentów z r. 1909 znalazła, iż niedopłacili oni na rzecz miasta sumę przeszło 4,500 rb. Rejenci zaprotestowali przeciw temu, wskazując na szereg tranzakcyi wolnych od podatku miejskiego. Komisya prawna, rozpatrzywszy tę sprawę, na podstawie odnośnych wyjaśnień senatu przyznała słuszność komisyi rewizyjnej i uchwaliła wystąpić z powództwem cywilnem przeciw wszystkim rejentom kijowskim, w tej liczbie i geldowemu, o nieprawidłowe ściąganie podatków.

— **Rzeźnie miejskie.** Zarząd miejski uchwalił wczoraj rozszerzyć rzeźnie miejskie i w tym celu przyłączyć do ich realności plac, przylegający do nich od strony ul. W.-Wasylkowskiej. Oprócz tego zarząd miejski postanowił starać się o zatwierdzenie tej uchwały, wskazując, iż rozszerzenie rzeźni jest pożądane ze względu na potrzebę uregulowania uboju i zwiększenie dochodów miejskich.

W związku z rozszerzeniem rzeźni miejskich znajduje się sprawa urządzenia przy rzeźniach ochładzaczy i utworzenia w Kijowie giełdy mięsnej. Posiada ona niezwykle doniosłe znaczenie nietylko dla Kijowa, lecz i dla całego kraju, który eksportuje swe opasy do Warszawy, Wilna oraz na Wschód, nie mając w Kijowie dogodnego rynku. Sprawę tę już podnosił w swoim czasie p. M. Bukowiński.

— **Z ziemstwa.** Przebieg wyborów w gub. wołyńskiej zaczyna budzić niepokój wśród nacyonalistów kijowskich, pomimo, iż w gub. kijowskiej dotąd nie dał się stwierdzić tak silny antagonizm między rozmaitemi stronnictwami rosyjskiemi, jak na Wołyniu. W każdym razie komitety wyborcze zaczynają urządzać coraz częściej zebrania przedwyborcze, nie

---

# Józef Weyssenhoff.

4)

# Znaj Pana.

## Nowela.

Na wyścigach, przy wielkich trybunach było tak rojno, że Konopacki po opuszczeniu swej kompanii, błąkał się w lesie cylindrów, w ogrodzie ukwieconych i upierzonych kapeluszy kobiet. Zapomniał nawet o pierwszym biegu, co do którego miał tajemne informacye Paula i ujrzał konie już dochodzące do celownika. Wygrał jednak koń wskazany przez Paula.

— Do licha!—Ile też za niego płacą w totalizatorze?

Po przeciśnięciu się do rozległych, jak stojący pasażerski pociąg bez kół, gmachów totalizatora, stwierdził, że za wygrywającego płacono 11 do 1-go w zakładzie prostym o pole, 4 zaś do 1-go w zakładzie „place".

— I tak wziąłbym go tylko „place"—pocieszał się Konopacki.

I gotował się na bieg klasyczny z faworytem Condorcet'em, następnie zaś na przewidywaną niespodziankę, którą sprawi swem zwycięztwem owa klacz włoska. Klacz nazywała się Fornarina—naturalnie!

— Jak się masz, Teodorze! przecie żeś się wyguzdrał że swej Melasówki do prawdziwego życia! Kipi tu życie—co?

Spotkanie było opatrznościowe. Pan Stefan Gorycz, polak zamieszkały stale w Paryżu, przyjaciel nieboszczyka Zygmunta Podfilipskiego, obracał się w najsilniejszym wirze kosmopolitycznego ruchu. Przez niego trafić było można do źródeł wszystkich niemal powiadomień o należytem użyciu czasu w Paryżu.

Nie był sam dzisiaj; trzymał się blisko z figurą męzką, której strój jaskrawy, dziko błyszczące pod krzaczastemi brwiami oczy, tłuste wargi i zacięcie człowieka podchmielonego, dawały odgadnąć niebiegłemu nawet znawcy Paryża, że człowiek ten przyjechał tu, aby kupić całą rozkosz, jaka się da i jaką rozumiał.

— Baron Katapultos — hrabia Odwaga-Konopacki — przedstawił Gorycz, nie czekając, aż który poprosi, gdyż od minuty obaj panowie nie odrywali od siebie oczu wzajemnie.

Katapultos wyciągnął muskularną prawicę i wstrząsnął silnie dłoń Konopackiego, trochę nieufną.

— Hrabia zechce pewno należeć do naszego obiadku dzisiaj, hein? — rzekł zamaszysty jegomość obcesowo, zapytawszy uprzednio Gorycza o radę poufałem mrugnięciem czarnych oczu.

— Radzę przyjąć, Teodorze — dodał Gorycz poważnie — nigdzie w Paryżu lepiej się nie zabawisz.

— Bardzo dziękuję... zaszczycony jestem... nie wiem tylko, czy się zdołam oddzielić od mojej kompanii. Przyjechałem z d' Anjorrant'em.

Nazwisko markiza podziałało nietylko na wrażliwego południowca, lecz i na Gorycza. Obaj skłonili głowy aprobacyjnie. Katapultos nalegał tem bardziej:

— Może pan nawet się spóźnić; mamy program na cały wieczór.

— Baron zakupił całą noc dzisiejszą; zobaczysz! — dodał Gorycz.

Katapultos zaśmiał się rozgłośnie, widocznie polechtany.

Fala publiczności rozdzieliła rozmawiających; do mety dochodził wielobarwny kłębek kilku koni, nad każdym wisiał żokiej, niby na czworakach. Śmigało to w pocie i rozpaczy ostatecznego wysiłku, pośród wichru okrzyków.

Po stwierdzeniu przez sędziów i wobec braku protestu, wywieszono imię zwycięzcy.

— Roland II! znowu typ Paul'a!—syknął Konopacki.—Ja tu gadam i baraszkuję, a omijam sposobność zrobienia majątku...

Gorycz, tym razem bez Katapultosa, odnalazł Konopackiego.

— Jaką to małpę oprowadzasz po Paryżu, Stefanie?—zapytał pan Teodor.

— Grek, czy Rumun, coś w tym rodzaju. Znam go zaledwie od kilku dni.

— Mówisz mu przecie „ty"?

— I z tobą będzie na „ty", Teodorze, jeżeli przyjdziesz na jego obiad.

— Dziękuję za łaskę.

— To się jednak nagradza wielu przyjemnościami. Będą z nami najpiękniejsze kobiety Paryża i paru mężczyzn z twojego mail-coach'u.

— Cóż to więc za potentat? Miliarder?

— Niezupełnie. Ale przyjechał tu, aby w przeciągu miesiąca zjeść jeżeli nie cały majątek, to trzy ćwierci.

— Tak rzuca pieniędzmi? Mało to mnie rozczula, a nawet jest ambarasujące: trudno mu oddać jego grzeczności.

— Nikt nie oddaje. To my robimy mu łaskę, przyjmując jego zaproszenia. Nie chodzi nam przecie o głupie sto franków, które on za każdego dziś wieczorem zapłaci. Ale gdyby swe złoto poprostu rzucał między kelnerów i kokoty, wyglądałby na dojną krowę. Tak zaś mu się zdaje, że jest wielkim panem.

— Więc zajmujący jest z powodu swego otoczenia?—wtrącił Konopacki, nieco zachwiany.

— Jako typ, mój Teodorze! Jako typ specyalnie paryski. Bydlę zagraniczne, gdy się chce napić rozkoszy, zciąga zawsze do Paryża, nigdzie indziej. Ten jest poprostu nieprzeliczowany! Widzisz go tam z dwiema kobietami? Jedna jest Emilienne de Treilles, pierwszej marki, jego przyjaciółka od chwili wejścia na bruk paryski. Druga, towarzyszka pierwszej, przywiędła trochę Liana, oplatająca się około modnej róży. Z temi dwiema włóczy się naprzykład po ulicy de la Paix i kupuje, co której trafia do smaku w wystawach sklepowych. To jest, ściśle mówiąc, drugiej daje tylko „nagrody pocieszenia". Tak, z dobrego serca.

— Tęgi jednak bursz!—zawołał Konopacki bez namysłu.

— A dzisiaj co zrobił! Zauważył, że Emiliena ma samochód nie najnowszego modelu, więc jej podarował inny, za 40,000 franków. Zeby jednak nie płakała Liana, która nie posiada samochodu, odkupił od Emilieny jej stary za 10,000 i darował Lianie.

— I długo tak wytrzyma, myślisz?—spytał Teodor, mocno zainteresowany.

— Ha, ocenimy go według tego, kiedy się zmęczy. Czyż to nie zabawne? powiedz Teodorze.

— Istotnie.

Zbliżał się wielki wyścig, do którego stanął Condorcet pod Joe Moor'em. Konopacki, nie radząc się nawet Gorycza, postawił 300 franków na Condorcet'a w totalizatorze. Jakoż od samego startu było widoczne, że ten spiżowy ogier skarogniady igra sobie z przeciwnikami. Nie przyśpieszając tempa, szedł na przeszkody i przesadzał je bez wysiłku, sprężystą falą swego rzeźbionego ciała.

(D. c. n).

ogłaszając wyników tych zebrań. Jeden z najczynniejszych przewódców obecnej kampanii wyborczej dziś wyjeżdża na objazd najbardziej zagrożonych placówek. W niedzielę mają się odbyć w Kijowie dwa zebrania przedwyborcze: wyborców właścicieli ziemskich pow. kijowskiego, zwołane przez p. D. Dawydowa oraz wyborców Demjówki—przez p. Demczenkę.

— **O prezesa komisyi szkolnej** Gubernator kijowski zapytał prezydenta miasta dlaczego dotąd nie dokonano wyborów prezesa miejskiej komisyi szkolnej, pomimo iż kwestya ta niejednokrotnie była umieszczana na porządku dziennym rady miejskiej. Jak to już podawaliśmy w swoim czasie, na jednem z posiedzeń rady miejskiej nacyonaliści interpelowali w tej samej sprawie zastępcę prezydenta miasta d-r. Burczaka, który wyjaśnił, iż w myśl kodeksu miejskiego prezesami komisyi wykonawczych powinni być członkowie zarządu miejskiego i gdyby żaden z nich nie mógł się podjąć tych czynności, rada wybiera prezesa z pośród radnych. Na czele komisyi szkolnej stoi obecnie d-r. Burczak.

— **Koleje podjazdowe.** Według ostatnich wiadomości rada ministrów uchwaliła wydać gronu kapitalistów francuskich koncesyę na budowę kolei podjazdowych w różnych punktach państwa. W tych dniach w Kijowie oczekiwany jest pełnomocnik koncesyonaryuszów, p. Maksimowicz, który ma zbadać teren projektowanych kolei Rzyszczów—Olszanica—Taraszcza, oraz Zwinogrodka stacya—miasto — Bogusław.

## OSOBISTE.

— Bawią w naszem mieście artyści malarze krakowscy pp. Karol Zyndram-Maszkowski i Leon Kowalski.

— POWÓDŹ. Zarząd kolei Poł-Zach. otrzymał wiadomość, że na skutek silnych deszczów i tajania śniegu w Karpatach, Prut wezbrał i zagraża kolei żelaznej pomiedzy st. Lipkany a Mamałyga na linii besarabskiej. Mamałyga otoczona wodą — zatopionych jest także kilka wsi.

— SAMOBÓJSTWO. W domu № 25 przy ul. Nesterowskiej otruł się subjekt 38-letni Abrosiejew. Przyczyną samobójstwa—niesnaski rodzinne.

— W SPRAWIE ARESZTOWANIA BANDY „ZWIĄZKOWCÓW". Policyi udało się obecnie wykryć, iż w oszukańczem otrzymaniu na poczcie 300 rb., oprócz „związkowców" Paszczenki i Pawłowicza, brał udział członek „związku narodu rosyjskiego" znany profesyonalny złodziej-aferzysta S. Marin, zwany „inżynierem."

Po zaaresztowaniu dwóch pierwszych, Marin uciekł z Kijowa. Członkowie bandy powyższej zamierzali również podobnym sposobem skraść 2000 rb. włościanom pow. radomyskiego. Paszczenko w tym celu zastawił swój dom przy ul. Staro-Nawodnickiej i część pieniędzy wręczył Pawłowiczowi, który wybierał się do Radomysla, został wszakże aresztowany. Policya dokonywa rewizyi wsród „związkowców". Sprawę przekazano sędziemu śledczemu.

— POD TRAMWAJEM. Na D. Wale tramwaj wpadł na 60 letniego Kotlarenkę, który odniósł poważne obrażenie całego ciała. Wczoraj ranny, nie odzyskując przytomności, zmarł w szpitalu Aleksandrowskim.

Na ul. Meżygorskiej naprzeciwko № 5 przewoził przez szyny deskij włościanin W. Zaika. Konie przestraszyły się nagle i wpadły pod zbliżający się wagon tramwaju. Zaika spadł z wozu łamiąc dwie nogę. Odwieziono go do szpitala Kiryłowskiego.

— ZABÓJSTWO. Ubiegłej nocy przy ulicy Dymitrowskiej № 75, S. Mielniczenkowa zabiła swojego męża 47-letniego Nikitę.

Obecnie wyjaśniły się okoliczności zabójstwa. Melniczenkowa nie żyła z mężem, który ciągle pił i zjawiał się u niej jedynie, gdy potrzebował pieniędzy. Wtedy siłą odbierał jej takowe, kradł rozmaite rzeczy i wszczynał burdy i bijatyki.

D. 27-go b. m. Nikita, wyłamawszy zamki u drzwi, skradł z szopy swojej żony krowę, należącą do jej lokatora Szczupakowa.

D. 29-go zjawił się on znowu u żony; z powodu ostatniej kradzieży zaczęła się kłótnia, do której wmieszał sie i Szczupakow.

Następnie Nikita, będąc w stanie podchmielonym, udał się do szopy na spoczynek. Wtedy Mielniezenkowa weszła do szopy i zbliżywszy się do śpiącego męża uderzyła go parę razy łopatą po głowie.

Po opatrzeniu rannego na stacyi Pogotowia, odwieziono go do cyrkułu łukjanowieckiego, skąd miano go odwieźć do szpitala. W cyrkule wszakże M. zakończył życie.

Mielniczenkową i Szczupakowa aresztowano.

— KRADZIEŻE. Prokuratorowi kijowskiego sądu okręgowego Antonowowi przy W.-Żytomierskiej № 13 skradziono przez otwarte okno rzeczy wartości 315 rb.

W posesyi № 18 przy ul. Milionnej skradziono z szopy przedsiębiorcy Kreuzmana materyału budowlanego na sumę 380 rb.

— NOŻOWNICTWO. Na ul. S.-Nawodnickiej w czasie kłótni Bondarczuk ranił nożem w lewy bok P. Borysenkę. Poszkodowanego w karetce Pogotowia odwieziono do szpitala.

— POŻAR. Wczoraj w nocy w posesyi № 78 przy ul. Buljońskiej wszczął się pożar w mieszkaniu Wadana. Straty wynoszą 2,000 rb. Pożar spowodowała nieostrożność córki Wodana, która wieczorem na korytarzu smażyła konfitury.

— UZBROJENI ZŁODZIEJE. Wczoraj w nocy na ul. Predsławinskiej miało miejsce następujące krwawe zajście.

O godz. 3-ej dwóch złodziei wtargnęło do mieszkania nieobecnego nauczyciela I gimnazyum A. Pospiszyla.

Złodzieje zaczęli w najlepsze gospodarować w mieszkaniu, gdy stróż, usłyszawszy hałas, rozbudził zamieszkałego na parterze kupca Adamenkę i skierował się z nim do okradanego mieszkania. Złodzieje rzucili się do ucieczki. Jeden z nich zeskoczył z balkonu do ogrodu, gdzie stróż uderzył go łopatą po głowie. Złodziej cały we krwi przeskoczył przez płot do sąsiedniego obejścia. Drugiego złodzieja usiłował ująć Adamenko. Złoczyńca wyciągnął rewolwer i wystrzelił do kupca, przyczem kula trafiła tego ostatniego w rękę, przeszła przez kość, naruszyła płuca i utkwiła w wątrobie. Na miejsce zajścia przybyła policya i Pogotowie, które odwiozło rannego do szpitala. Złodziei nie zdołano odszukać.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj w domu № 13 przy W.-Żytomierskiej usiłował odebrać sobie życie 59-letni przedsiębiorca M. Sotnikow. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

— ZATRUCIE. W domu № 1 przy ul. Lewaszowskiej I. Topczij zamiast lekarstwa zażył amoniaku. Pogotowie udzieliło mu pomocy.

— W KŁÓTNI. Wczoraj na stacyi Pogotowia zjawił się robotnik Polomarenko, zamieszkały przy Piotrowskiej № 32 i oznajmił, iż w czasie kłótni odgryziono mu kawał nosa. Lekarz Pogotowia zrobił opatrunek poszkodowanemu.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Na ul. Lwowskiej na przechodzącą Siłapowę upadła brama żelazna. S. uległa potłuczeniu całego ciała.

W posesyi № 18 przy ul. Aleksandrowskiej z wysokości kilku sążni spadła 7-letnia Sz., łamiąc lewą rękę.

W domu № 38 przy ul Wozdwiżeńskiej 11-letni Komarow przewrócił na siebie samowar z wrzącą wodą. We wszystkich trzech wypadkach poszkodowanych opatrzyło Pogotowie.

— ZAGADKOWA SPRAWA. Przed kilku dniami nieznany osobnik przywiózł do szpitala Aleksandrowskiego rannego z rozbitą głową, podając go jako P. Sonakowa, poczem niepostrzeżenie wyszedł ze szpitala. Nad ranem S. zmarł. Powstało podejrzenie, iż S. został zamordowany. W dniu dzisiejszym dokonana będzie sekcya zwłok S.

— KRADZIEŻE. Do mieszkania nieobecnego w Kijowie kupca Zellermeyera (Luterańska 11) za pomocą dobranego klucza dostali się złodzieje, którzy skradli cennych towarów na sumę 2,000 rubli oraz różnych innych rzeczy, których wartość dochodzi do kilku tysięcy.

W tych dniach w mieszkaniu artystki W. Szatz dokonano kradzieży wielu kosztowności. Po dwóch dniach do S. przyszło kilku młodych ludzi, którzy zażądali od niej 100 rb., obiecując w zamian wrócić jej skradzione rzeczy. S. pieniądze zapłaciła i niezwłocznie rzeczy swe otrzymała. Zawiadomiona policya wszczęła poszukiwania i aresztowała M. Faktorowicza, S. Libuna i M. Jachnesa, którzy przyznali się, iż rzeczy nabyli od złodziei.

NIEBEZPIECZNE DOMY. Onegdaj budowniczy zarządu gubernialnego Koroczew wraz z komisarzem policyjnym dokonali oględzin kilku domów. W 4-piętrowej oficynie przy ul. Meryngowskiej № 8, należącej do radnego Demczenki, skonstatowano silne pęknięcie ściany. Prócz tego stwierdzono, iż ściana jest grubości półtorej cegły. Demczence polecono niezwłocznie przedsięwziąć środki zapobiegawcze, ponieważ dom grozi katastrofą. W d. № 33 przy ul. Aleksandrowskiej wykryto również pęknięcie ściany. Mieszkańcy domu wyprowadzili się. W oficynie domu № 8 przy ul. Instytuckiej wykryto pęknięcie ściany od 3-go piętra do fundamentów. Właścicielowi domu polecono ścianę poprawić. Stwierdzono również pęknięcie ściany w domu № 1 przy ul. Basejnej i polecono właścicielowi domu doprowadzić dom do porządku.

## Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 20 czerwca (13 lipca) 1911 r.

| | g. 7 zrana | g. 1 po poł. | g. 9 wiecz. |
|---|---|---|---|
| Temp. pow. wedł. Cel. | 12,2 | 17,3 | 11,9 |
| Barometr przy O w m. m | 744,4 | 744,6 | 747,7 |
| Stop. wilgotności w proc. | 87 | 51 | 84 |
| Kier. i szyb. wiat. (w m na s.) | Płn.$Z_5$ | Płn.$Z_7$ | |
| Chmur. wedł. 10 st. sys. | 2 | 3 | 1 |
| Ilość opadów w mm. | 0,2 | — | 0,2 |

| | od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz. |
|---|---|
| Najw. temp. powietrza w ciągu doby | 18,8 |
| Najniższa | 9,4 |
| Przeciętna tem. pow. w ciągu doby | 13,8 |
| Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby | 20,4 |

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Maksimum barometryczne w Anglii—Stornoway 777 mm.; minimum barometryczne na północnym wschodzie Ust'-Sysolsk 744 mm. Opady w całej Rosyi, za wyjątkiem południa; temperatura niższa od normalnej w całej Rosyi prócz środkowego Uralu. Przewidywana pogoda: Umiarkowane ciepło na południowym wschodzie; chłodno w pozostałej Rosyi; sucho na zachodzie i południu Rosyi w pozostałych miejscowościach kraju możliwe deszcze.

## KRONIKA POLSKA.

— **Przejazd księcia chińskiego.** Onegdaj po po południu przybył do Warszawy, w powrocie z uroczystości koronacyjnych w Londynie, na których reprezentował młodocianego bogdychana, książę cesarski chiński Tsai-Tseng, z liczną świtą.

Dostojny podróżny bawił ostatnio w Wiedniu, skąd obecnie powraca do Pekinu.

Ks. Tsai-Tseng wraz z orszakiem swoim zatrzymał się w hotelu Bristol, gdzie obiadował, a o g. 7 wiecz. wyjechał do Moskwy.

Księciu chińskiemu towarzyszył do Warszawy poseł chiński przy dworze austryackim w Wiedniu.

— **Zajście przy ul. Pańskiej.** W dniu onegdajszym ul. Panska w Warszawie już na swoich krańcach była przez dzień cały widownią niezwykłego zajścia.

Około g. 9 i pół rano zamieszkały przy ul. Pańskiej pod № 105 felczer Janusz Strasburger pobił chłopca, który mu wyrządził jakąś psotę. Chłopiec ten, jak się okazało, Antoni Czajkowski, lat 13 liczący i zamieszkały przy ulicy Tarczyńskiej № 23, głośnym krzykiem i płaczem zwrócił na siebie uwagę, skutkiem czego zebrał się tłum ludzi i zaczął wygrażać felczerowi.

Na razie nikt na to nie zwracał uwagi, gromadki kobiet stały na ulicy i szeroko snuły opowieści o zajściu. Chłopiec znikł, a niebawem w tłumie rozeszła się pogłoska, że został on przez felczera zabity.

Strasburger w swoim sklepie został obleżony. Około g. 7 wiecz. po wyjściu robotników z fabryk tłum przed sklepem S. doszedł do tysiąca osób, a ponieważ wieść, że chłopiec został zabity w dalszym ciągu była komentowaną, więc zebrani postanowili śmierć pomścić.

Zaczęło się więc bombardowanie sklepu Strasburgera kamieniami, wybito wszystkie szyby, zerwano szyldy, okienice i t. d.

Przerażony S. sądził, iż nadeszła jego ostatnia godzina. Na wieść o zbiegowisku przybyła policya w zwiększonym komplecie i tłum starała się rozpędzić. Awantury te trwały prawie do g. 11 wiecz. Na miejsce przybyły władze policyjne. Ostatecznie tłum się rozszedł około północy.

Felczer Strasburger utrzymuje, iż w zniszczonych utensyljach ma szkody na większą sumę. Kilka osób aresztowano i w sprawie tej rozwinięto dochodzenie.

— **„Wieś Ilustruwana"** Redakcya „Wsi ilustrowanej" zaproszona do wzięcia udziału w „Kongresie ras" w Londynie w wydanym świeżo *ad hoc* zeszycie lipcowym starała się zobrazować to, co się polskim typem zowie. Pisze więc p. Prażmowska o „Kobiecie polskiej", p. L. Romocki o „Wielkopolance", p. Podhorska-Okołów o „Litwince". W dalszym ciągu znajdujemy ciekawy artykuł o „Góralach", nowelę Heleny Mniszkówny „Sierpień", presyę Słońskiego „W starym dworze", El'a „Wołacie: szlachta", „Kursy rolnicze", „Przegląd sportowo-hodowlany" i t. d.

Szereg pięknych ilustracyi rozpoczyna na okładce husarz w pełnej zbroi, jako wstęp do całej galeryi typów polskich z różnych epok, dzielnic i stanów. Znajdujemy więc z typów ludowych prześlicznego „dziadusia, uczącego wnusię pacierza", typy ludowe z Lubelskiego, Kujaw, Litwy, Poznańskiego. Galeryę typów kobiecych z inteligencyi rozpoczyna śliczna „panienka w kontusiku". Prócz tego mamy tam kilka pięknych widoków wsi, dworów i rezydencyi wiejskich, kilka scen charakterystycznych i t. d. Wszystkie ilustracye wykonane i odbite nader artystycznie, zaopatrzono w podpisy angielskie. Nadto jako wkładkę do bogatego tego numeru dołączono barwną reprodukcyę akwareli A. Karpinskiego „Podchorąży b. wojska polskiego".

## KRONIKA EKONOMICZNA.

**Stan rynków zbożowych.** Usposobienie międzynarodowego rynku zbożowego w ubiegłym tygodniu odznaczało się tendencyą stałą, wskutek nie zbyt pomyślnych wiadomości o stanie zasiewów w niektórych krajach, a szczególnie na wschodzie Rosyi. Skutkiem tego, na niektórych giełdach zbożowych ruch się ożywił, ceny zwyżkowe.

W Ameryce północnej usposobienie rynków mocne, ceny zwyżkowe wogóle mocne — kukurydzy, owsa. Na rynkach argentyńskich z pszenicą mocniej, z kukurydzą — słabo. Ogólne usposobienie rynków zachodnio-europejskich stałe z powodu posuchy. Ruch zaczyna się ożywiać, ceny podnoszą się. Na rynkach angielskich ceny wszystkich zbóż stałe, popyt się zwiększa. Zwyżka w cenach rosyjskiej pszenicy ozimej, owies bez zmian, kukurydza i jęczmień z portów czarnomorskich stale się podnoszą. Na rynkach niemieckich usposobienie mocne przy cenach zwyżkowych, z żytem terminowem nieco słabsze, z gotowem mocne, z oleistemi bez zmian, strączkowemi stałe, z owsem i jęczmieniem zwyżkowe. Na wewnętrznych rynkach francuskich z pszenicą słabsze, z innemi zbożami spokojne i stałe, ceny bez zmian.

W portach włoskich usposobienie z produktami pastewnymi twarde, z spożywczymi — stałe. Wogóle na rynkach nie daje się stwierdzić intesywny ruch przed wyjaśnienieniem przyszłego urodzaju.

Na wewnętrznych rynkach rosyjskich w ostatnim tygodniu usposobienie z głównymi gatunkami zbóż było mocne wskutek bardzo niepomyślnych wiadomości o urodzajach na wschodzie i południowym wschodzie. Szczególnie złe wiadomości otrzymywane są z okręgów nadwołżańskiego i kamskiego. Brak deszczów wywołuje obawy o urodzaj, co nie pozostaje bez wrażenia na sprzedających i dowóz; popyt spekulacyjny natomiast wzrasta, a wobec tego i ceny stale się podnoszą, co daje się głównie stwierdzić na rynkach tych rejonów, które najwięcej ucierpiały wskutek posuchy. Ponieważ nadziei na polepszenie się zasiewów nie wiele, prawdopodobnie ceny będą stale wzrastały.

Na rynkach kraju Poł.-Zach. usposobienie w ciągu ubiegłego tygodnia było ospałe lecz stałe. Popyt umiarkowany, na zboże głównie ze strony miejscowych młynarzy. Na eksport poszukiwano głównie kukurydzy i jęczmienia. W szczególności z pszenicą gotową spokojne i stałe, znacznych tranzakcyi nie notowano, były tylko drobne, wagonami. Za oziminę folwarczną dawano do 96 kop. na stacyach kolei Poł.-Zach., w Kijowie 1 rb. — 1 rb. 02 kop. Ceny żyta stałe, popyt miejscowy po 67 kop. na stacyach i 70 w Kijowie. Z owsem bez zmian, usposobienie stałe, popyt przeważnie miejscowy, ceny na stacyach kol. P. Z. do 70 kop., w Kijowie folwarczny — 75 kop., włościański 68 — 70 kop., na Zadnieprzu folwarczny 65 — 68 kop., włościański lepszy 62 — 64 kop. Popyt miejscowy głównie na jęczmień pastewny i kukurydzę, na stacyach, w okolicach produkujących je, za jęczmień pastewny 68 — 70 kop., kukurydzę 58 — 60 kop. Nieco lepiej z prosem wskutek niepomyślnych wiadomości o stanie jego zasiewów. Na stacyach ceny gotowego prosa podniosły się o 1 — 2 kop. na pudzie, dochodząc 66 kop. W związku z prosem zwyżka w cenach pszona.

Główna uwaga sfer handlowych zaczyna obecnie zwracać się na zboże przyszłego urodzaju. Jak dotąd, tranzakcyi z niem niewiele, obie strony wyczekują dokładniejszych wiadomości o urodzajach. Z pszenicą—stałe, ofiarowują w młynach kijowkich po 1 rb. 02 kop., na stacyach kolei Poł.-Zach. 92 — 95 kop., na przystaniach Dniepru 97 — 98 kop. Za przyszłe żyto proponują do 65 kop.

Z przyszłym grochem mocno: rychlik zielony 1 rb. 40 — 1 rb. 50 kop., Wiktorya bez żuczka 1 rb. 05 — 1 rb. 15 kop. Stały pobyt na czerwoną koniczynę do 10 rb. za pud.

W portach eksportowych usposobienie spokojne lecz stałe.

# Ostatnie wiadomości.

— **Wolnomyślny pastor.** W całych Niemczech protestanckich niesłychane wrażenie wywołało skazanie wolnomyślnego pastora Jatho w Kolonii, za jego indywidualne pojmowanie religii ewangielickiej. Konsystorz ewangielicki usunął go od funkcyi duchownych.

W Berlinie utworzyło się towarzystwo liberalnych duchownych protestanckich, które ogłosiło protest. W Kolonii gmina oświadcza, że pozostawia dalej pastora na stanowisku proboszcza. W całych Niemczech objawia się podobny ruch i urządzane są zebrania, protestujące przeciw wyrokowi konsystorza Gdy pastor powrócił do Kolonii po wyroku, mieszkańcy przyjęli go jako tryumfatora i otworzyli listę składek, celem zebrania funduszu, któryby mu zapewnił niezależność materyalną.

Pastor Jatho, w rozmowie z pewnym dziennikarzem, oświadczył, między innemi, że nie porzuci swej działalności i będzie dalej uczestniczył w ruchu wolnościowym kościoła ewangielickiego. Wystąpienie z kościoła uważa za czyn wprost przeciwny celowi, jaki sobie obrał; byłoby to bowiem tylko popieranie interesów ortodoksyi.

**Mulej Hafid a interwencya niemiecka** „Berliner Tageblatt" donosi, że sułtan Mulej Hafid został urzędownie przez konsula niemieckiego w Fezie zawiadomiony o wysłaniu okrętu niemieckiego do Agadiru i przyjął wiadomość tę z wielkiem zadowoleniem, ponieważ akcya niemiecka utrudni francuzom i hiszpanom rozszerzenie swych wpływów w Maroku".

Informator dziennika berlińskiego zapewnia, że wiadomość ta jest zupełnie autentyczna, ale usiłuje osłabić jej wrażenie, zapewniając, że nie ma szczególnego znaczenia, „Mulej Hafid bowiem pozostaje zupełnie pod wpływem swoich doradców francuskich i nie powie nic, coby mogło być dla Francyi niepożądane." To znaczy chyba tylko, że Francya nie ma nic przeciw temu, aby jej akcya w Maroku była utrudniona wskutek wystąpienia niemieckiego. Oczywiście tak być nie może. Więc albo wiadomość o oświadczeniu Muleja Hafida jest tendencyjnym wymysłem, albo też zapewnienia rządu francuskiego, że przeprowadza swą akcyę w Maroku na wyraźne życzenia sułtana i w zgodzie z jego zapatrywaniami na interesy kraju, nie odpowiadały rzeczywistemu stanowi rzeczy, lecz prawdą jest, że Francya narzuciła się sułtanowi ze swą protekcyą i obroną zbrojną, a sułtan Mulej Hafid, jak przed zdobyciem władzy, tak i teraz wyczekuje ratunku z Niemiec.

**Odkopanie mamuta.** Z Wiednia donoszą, iż we wtorek na Währing przy kopaniu fundamentów natrafiono w nieznacznej głębokości na całkowite szczątki mamuta.

Okaz ma 12 m. długości, dobrze zachowane kości, skórę i gdzieniegdzie resztki mięsa.

Badania wykazały, że przed wiekami okolice Wiednia były często nawiedzane przez przedpotopowe słonie.

**Kongres esperantystów w Krakowie.** W środę dnia 29 czerwca o godz. 7 wieczorem odbyło się w lokalu T-wa „Esperanto" ul. Floryańska l. 39, II p. posiedzenie sekcyi artystyczno-obchodowej dla urządzenia wszechświatowego kongresu esperantystów w Krakowie w 1912 roku ze zwykłym porządkiem dziennym.

# Telegramy.

*(Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.)*

### Zgon ks. Szostakowskiego.

**Wołodarka** (Wł.). Zmarł ks. Władysław Szostakowski, proboszcz wołodarski, kanonik honorowy kapituły żytomierskiej, który niedawno obchodził 50-lecie kapłaństwa.

### Rewizye.

**Warszawa** (Wł.). Skutkiem strajku robotników w piekarniach żydowskich dokonano licznych rewizyi. Wiele osób aresztowano.

### Muzeum ruskie.

**Lwów** (Wł). Metropolita unicki Szeptycki nabył od Mochnackiego za sumę 234,000 koron willę Dunikowskiego, gdzie od jesieni r. b. mieścić się będzie muzeum narodowe ruskie, między innemi zbiory Szeptyckiego, zawierające 11,000 sztuk.

### Zatwierdzenie wyroku.

**Lwów** (Wł.). Druga instancya sądu krajowego zatwierdziła wyrok uniewinniający nauczyciela Greissa, oskarżonego w głośnej sprawie o pobicie dzieci ruskich w Żulinie.

### Niebezpieczne stowarzyszenie.

**Poznań** (Wł.). Izba karna uznała w procesie księdza Laskowskiego, iż polsko-katolickie stowarzyszenie robotnicze jest organizacyą polityczną. Wyrok izby zaskarżony będzie do sądu najwyższego w Lipsku.

### Zjazd ziemian.

**Lwów** (Wł.) Ziemianie z Galicyi wschodniej, t. zw. autonomiści podolscy urządzili zjazd w celu zorganizowania stronnictwa i zawarcia sojuszu z narodową demokracyą.

### Aresztowanie szpiega.

**Przemyśl** (Wł.). Aresztowano rzekomą studentkę Trembecką, podejrzewaną o szpiegostwo wojskowe.

### Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

**Białogród** (AP). Na bankiecie, wydanym przez zarząd miejski na cześć przybyłych na zjazd dziennikarzy słowiańskich, wynikło zajście. Po przemówieniu Baszmakowa, wzywającego w imieniu delegacyi rosyjskiej do zjednoczenia wszystkich słowian, polak Stasiak wygłosił mowę, którą zakończył słowami: „Jesteśmy wdzięczni belgradzkiej radzie miejskiej za jej przyjazne stanowisko wobec polaków i za wykreślenie z programu niemiłego nam rosyjskiego hymnu narodowego". Delegaci rosyjscy Prokofjew i Wergun ostro zaprotestowali i zażądali wykonania hymnu rosyjskiego. Hymn został wykonany. Polacy przez cały czas siedzieli, głośno protestując, i zażądali wykonania hymnu polskiego „Jeszcze Polska nie zginęła", który też został wykonany. Delegaci rosyjscy, dowiedziawszy się, iż wykreślenie z programu hymnu rosyjskiego nie było przypadkowe, lecz nastąpiło za wiedzą niektórych członków rady miejskiej, opuścili bankiet.

### Zamordowanie biskupa.

**Rzym** (Wł.). Biskup Vallelunga został podczas spaceru zamordowany przez dwóch zamaskowanych ludzi. Przypuszczają, iż powodem zabójstwa była zemsta osobista.

### Wrzenie w Portugalii.

**Lizbona** (Wł.). Monarchiści zaatakowali twierdzę św. Jerzego, lecz zostali odparci.

Z granicy hiszpańskiej wrócono kilka niepewnych pułków.

### Na Bałkanach.

**Konstantynopol** (Wł.). Porta wszczęła rokowania z pewnem towarzystwem okrętowem w sprawie przewozu wojska i amunicyi.

**Cetynia** (Wł.). Poseł rosyjski zażądał, ażeby król Mikołaj zaniechał popierania ruchu malissorów.

### Z parlamentu francuskiego.

**Paryż** (AP). Izba odłożyła debaty w sprawie koncesyi w Tunisie do października.

**Paryż** (AP). Minister skarbu wniósł do izby preliminarz budżetowy na rok 1912.

### Pożar lasów.

**Ottawa** (AP). Podczas pożarów leśnych w rejonie onatrioskiej kolei żelaznej zginęło w płomieniach 50 osób i odniosło rany przeszło 200. Kilka miast uległo zniszczeniu. Setki ludzi znalazły śmierć. Wskutek suszy ogień szerzy się z przerażającą gwałtownością.

### Samobójstwo uczonego.

**Paryż** (Wł.). Znany historyk profesor Molinier z niewiadomych przyczyn popełnił samobójstwo przez powięszenie.

### Dżuma.

**Tanger** (AP). W okolicy Mazaganu wśród duarów zaregestrowano wypadek zasłabnięcia na dżumę.

### Upały.

**New-York** (AP). Znowu rozpoczęły się upały. Zmarło 19 osób; stwierdzono 100 wypadków omdlenia.

### Sprawy marokańskie.

**Madryt** (Wł.). Podróżni, którzy przejeżdżali około Gibraltaru widzieli angielski pułk piechoty, przygotowany do wyruszenia w razie potrzeby do Tangeru.

**Madryt** (Wł.). Oświadczenia Selves'a w izbie poselskiej wywołały ogólne zadowolenie, zwłaszcza ustęp o stosunkach z Niemcami.

**Berlin** (Wł.). Cambon ponownie konferował długo z Kiderlenem-Wächterem.

**Paryż** (Wł.). We wtorek odbyło się w ministerstwie spraw zagranicznych ważna narada, poczem minister spraw zagranicznych de Selves obradował kolejno z ambasadorami: Niemiec, Rosyi, Włoch i Hiszpanii.

**Paryż** (Wł.). Korespondentowi „Matin'a" w Berlinie oświadczył pewien wybitny polityk, iż Niemcy bezwarunkowo muszą otrzymać kompensatę.

**Berlin** (Wł.). Konferencya pomiędzy Cambonem i Kiderlen-Wächterem była wyjątkowo uprzejma, nawet przyjazna. Pomyślny jej wynik jest dość pewny.

**Berlin** (Wł.). Kanonierka „Pantera" udała się w drogę powrotną. Będzie ona zastąpiona przez kanonierkę „Geber", która będzie obsługiwała telegraficznie krążownik „Berlin" i zastąpi go w Agadirze, w razie, jeśli krążownik uda się na dłużej do innych portów po węgiel.

### Wdzięczność żydów warszawskich.

**Petersburg** (Wł.). Episkop warszawski Mikołaj otrzymał od żydów warszawskich biblię z adresem, wyrażającym wdzięczność z powodu serdecznego stosunku biskupa do żydów.

### O bank ludowy.

**Petersburg** (Wł.). Przybył były redaktor „Poczajowskich Izwiestij" Witalis w celu wszczęcia starań o otwarcie na Podolu banku ludowego.

### Bank młynarski.

**Petersburg** (Wł.). Związek młynarzy zamierza otworzyć w dniu 11 października bank młynarski.

### Aresztowanie.

**Petrseburg** (Wł.). Zostali aresztowani pomocnik adwokata przysięgłego oraz kilku robotników za przechowywanie wydawnictw nielegalnych.

### „Now. Wremia" oburza się.

**Petersburg** (Wł.). „Nowoje Wremia" oburza się z powodu postępowania byłego konsula rosyjskiego w Mukdenie Berendsa, który zwrócił się do rządu chińskiego z żądaniem wydalenia z Mukdenu wszystkich rosyan, jako wyrzutków społeczeństwa, wobec czego ci ostatni musieli się ukrywać w domach japońskich. Następca Berendsa wprowadził podatki nielegalne. „Now. Wremia" żąda zreformowania konsulatu.

### Echa rewizyi intendentury.

**Petersburg** (Wł.). „Riecz" pisze, iż zupełnie zrozumiałe są napaści na obrońców intendentów moskiewskich i wyraża wielkie zdziwienie, jak mogli w obronie podsądnych dowodzić, że etyka nie sprzeciwia się braniu łapówek, które stały się zwyczajem powszechnym.

### Oryginalny proces.

**Petersburg** (Wł.). Jedna z gazet amerykańskich zwróciła się do Zofii hrabiny Tołstjowej z prośbą o nadesłanie wyjaśnienia przyczyn, które skłoniły Leona hr. Tołstoja do porzucenia Jasnej Polany. Jednocześnie redakcya przesłała hrabinie Tołstojowej 300 rubli na opłacenie kosztów odpowiedzi, takowej jednak dotąd gazeta nie otrzymała. Wobec tego gazeta wytoczyła Zofii hr. Tołstojowej proces o zwrot przesłanych jej pieniędzy.

### Pogrzeb Wielkiej Księżny.

**Petersburg** (AP). W dniu 30 czerwca odbył się pogrzeb Wielkiej Księżny Aleksandry Józefówny. Na pogrzebie obecni byli Najdostojniesi Krewni i przedstawiciele dworów zagranicznych. O godz. 10 min. 40 przybył Najjaśniejszy Pan i udał się do soboru Petropawłowskiego. Rozpoczęło się nabożeństwo żałobne, po którem trumnę opuszczono do mogiły. Po zakończeniu smutnego obrządku Najjaśniejszy Pan odjechał na yachcie Cesarskim „Standart".

**Petersburg** (AP). Na mogile Wielkiej Księżny Aleksandry Józefówny minister Dworu złożył w imieniu Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny krzyż z białych kwiatów i w imieniu Najjaśniejszej Pani Maryi Teodorówny wieniec z żywych kwiatów.

### Spuścizna literacka po Tołstoju.

**Petersburg** (Wł.). Wczoraj „Riecz" zamieściła list W. Czertkowa z powodu oskarżenia „Now. Wr.", iż Czertkow poprawia tendencyjnie rękopisy Tołstoja. W. Czertkow zapewnił kategorycznie, iż sam Tołstoj polecił mu wziąć z moskiewskiego muzeum historycznego wszystkie jego rękopisy o treści osobistej i oddać takowe do przechowania Aleksandrze Tołstojównie.

Zaufanie, jakiem zawsze darzył Tołstoj Czertkowa stanowi gwarancyę, iż rękopisy te pozostały nienaruszone.

Wszystkie oryginały utworów Tołstoja znajdują się w Anglii w kasie ogniotrwałej.

Tołstoj jasno wyraził swoje życzenie, aby wszystkie jego utwory wydane były przez Czertkowa i córkę Aleksandrę.

Na cztery miesiące przed swoją śmiercią Tołstoj potwierdził powyższe życzenie i wyraził radość, iż mu się udało w tym sensie ułożyć testament.

### Z lotnictwa.

**Petersburg** (AP). Na aerodromie gatczyńskim awiator Hackel biorąc rozpęd do wzlotu wpadł na aeroplan oddziału floty napowietrznej. Oba aparaty uległy uszkodzeniu.

**Petersburg** (AP). Na aerodromie Komendanckim Sredinskij wzniósł się z pasażerem na „Farmanie". Wskutek zepsucia się motoru awiator i pasażer spadli z wysokości 30 metrów i odnieśli potłuczenia; aparat rozbity.

**Petersburg** (AP). Porucznik Samojło przeleciał na „Blerfocie" w ciągu 47 m. z Gatczyna do Petersburga i wylądował na aerodromie Komendanckim. Nad Petersburgiem lotnik wzniósł się na wysokość 1,000 metrów.

### Różne.

**Paryż** (AP). Paryska rada miejska 48 głosami przeciwko 7 odrzuciła wniesioną przez socyalistę Navarre'a formułę przejścia, protestującą przeciwko niedawnym rewizyom na giełdzie pracy.

**Rzym** (AP). Agencya Stefaniego donosi z Eritrei o bitwie, jaka miała miejsce dn. 25 czerwca pomiędzy oddziałami Mikuela a Raswoli.

**Tabrys** (AP). Grabieże szachsewenów i karadżadagców przybierają szerokie rozmiary. Mieszkańcy dalszych okolic przenoszą się do miejscowości centralnych. Handel oraz dowóz produktów ustał.

## GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 30 go czerwca 1911 r.

| | |
|---|---|
| **Berlin.** Wypłaty na Petersburg sp. 216.725 kup. | 216.68 |
| Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni | —.— |
| 4 1/2% pożyczka 1905 r. | 100.75 |
| 4% renta państwowa 1894 r. | 93.00 |
| Rosyj. bil. kredyt. 100 rb. | 216.50 |
| Dyskonto prywatne | 2 3/8% |
| Usposobienie spokojne. | |
| **Paryż.**—Wypłaty na Petersburg: | |
| Cena najniższa | 267 00 |
| Cena najwyższa | 269 00 |
| 4% renta państwowa 1894 r. | 93.60 |
| 4 1/2% pożyczka 1909 r. | 103 10 |
| 5% pożyczka rosyjska 1906 r. | 104 40 |
| Dyskonto prywatne | 2 7/16% |
| Usposobienie stałe. | |
| **Londyn.**—5% pożyczka rosyjska 1906 r. | 104 1/4 |
| 4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup. | 102 1/2 |
| Usposobienie spokojne. | |
| **Amsterdam.**—5% pożyczka rosyjska 1906 r. | 100 15/16 |
| 4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. | 99 3/4 |
| **Wiedeń.**—5% pożyczka rosyjska 1906 r. | 104.00 |

## NADESŁANE.

Kijów, d. 5 czerwca 1911 roku. My niżej podpisani uproszeni przez WW. Panów: J. Orłowskiego i A. Wąsowskiego o rozpatrzenie sprawy wynikłej pomiędzy nimi z powodu wzmianki o składzie Zarządu cukrowni Krasiłowskiej, zamieszczonej w „Kalendarzu cukrowniczym" na rok 1910 i sprostowania p. A. Wąsowskiego, ogłoszonego w № 249 „Dziennika Kijowskiego" z r. 1910 w rubryce „Nadesłane", po wysłuchaniu stron, rozpatrzeniu dowodów i przesłuchaniu świadków przyszliśmy do przekonania:

1) czynu insynuowanego przez pana A. Wąsowskiego w wyżej wymienionem sprostowaniu pan J. Orłowski nie popełnił; 2) zeznania świadków wykazują, że pan A. Wąsowski wiedział przed wysłaniem do „Dziennika Kijowskiego" swego sprostowania, że nie pan Józef Orłowski był autorem wiadomości, podanych do kalendarza cukrowniczego, zamieścił więc swe sprostowanie, skierowane przeciw panu J. Orłowskiemu, wiedząc, że wiadomość do kalendarza cukrowniczego układał kto inny. Nie miał zatem pan A. Wąsowski żadnego prawa ogłaszać swego sprostowania, a tem bardziej wyrażać się w nim w sposób uwłaczający panu J. Orłowskiemu. A. Czerwiński, Tomasz Michałowski, Fr. Kamieński.

*Telegramy z dn. 29 czerwca.*

## Z Maroka.

**Paryż** (Wł.). Między Paryżem a Londynem trwa wymiana zdań co do rokowań berlińskich i zachowania się w Maroku hiszpanów, zwłaszcza pułk. Silvestre'a. Przedstawiciel Francyi w Tangerze otrzymał polecenie złożenia szczegółowego sprawozdania o zajściach w Elkazarze.

Rząd francuski protestuje przeciwko zarządzeniom Silvestre'a.

**Madryt** (AP). Francuski chargé d'affaires z polecenia swego rządu zażądał od rządu hiszpańskiego wyjaśnień w sprawie zajść w Elkazarze.

**Mogador** (AP). Według informacyi otrzymanych z Agadiru, kapitan krążownika „Berlin" po przybyciu do portu, złożył wizytę paszy miasta, który go następnie rewizytował. Kapitan wszczął układy w sprawie utrzymywania porządku. Wśród ludności miejscowej panuje spokój.

**Larrache** (AP). Statek hiszpański wysadził na brzeg 200 artylerzystów i 4 działa górskie.

**Berlin** (AP). Według informacyi agencyi Wolfa pogłoski rozsiewane w zagranicznych sferach giełdowych i powtórzone przez „Times" o przybyciu do Maroka 8 niemieckich statków wojennych, są tylko manewrem giełdowym.

## Z parlamentu francuskiego.

**Paryż** (AP). Na wniosek prezesa ministrów, izba deputowanych przekazała komisyi wniosek socyalisty Bricquet'a o prawie do pensyi wydalonych robotników kolejowych. Colly złożył wniosek o przyjęciu uwolnionych robotników na koleje skarbowe, twierdząc, że minister robót publicznych w swoim czasie to obiecał. Na wniosek Caillaux izba przeszła do rozważania spraw bieżących.

**Paryż** (AP). De Selves, poruszając kwestyę wyznaczenie terminu wniesienia interpelacyi w sprawie Agadiru, apeluje do mądrości i patryotyzmu izby. Układy się rozpoczęły. Minister prosi o pozwolenie prowadzenia ich w dalszym ciągu ze spokojem i godnością. W swoim czasie rząd oznajmi, co zrobił. Układy będą prowadzone z nieustanną dbałością o interesy i godność państwa i będą miały na celu zachowanie zgody z mocarstwem, z którem układy te się prowadzą.

Mowę ministra oklaskiwano na wszystkich ławach za wyjątkiem skrajnej lewicy.

Większością 467 głosów przeciwko 77 interpelacyę odłożono na czas nieokreślony.

## Zabójstwo Zekki-beya.

**Konstantynopol** (AP). Zabito naczelnika tureckiej kontroli zarządów państwowych, założyciela opozycyjnej gazety „Szerach", Zekki-beja, podejrzewanego przez młodoturków o branie udziału w kontr-rewolucyi dn. 31 maja 1909 r.

**Konstantynopol** (AP). Aresztowano tu zabójcę Zekki-beya. Jest to krewniak posła Derwisz-beya. Zabity bey był przyjacielem Sadyka-beya, najbliższego pomocnika Mahmud-Szefket baszy, który, jak wiadomo zorganizował opozycyę przeciwko rządom młodotureckim.

**Konstantynopol** (AP). Zabójcy Zekki-beya przyznali się do krwawego czynu, tłómacząc się, że dokonali zabójstwa z pobudek politycznych. W sferach opozycyjnych panuje wielkie niezadowolenie z powodu stanowiska komitetu, któremu przypisują inicyatywę morderstwa. Pisma opozycyjne dla zaznaczenia protestu chwilowo przestały wychodzić.

## Na Bałkanach.

**Wiedeń** (AP). Według informacyi „Neue Freie Presse" przywódca albańczyków Izmael Kemal rzekomo, miał oświadczyć, że główną przyczyną powstania jest niespełnienie przez młodoturków danych obietnic. Przypuszczalnie jednak Turcya przekona się w końcu, że spełnienie żądań albańskich będzie z pożytkiem dla interesów tureckich, dlatego też jest nadzieja, że się wszystko skończy pokojowo.

**Monastyr** (AP). Ujęty przez turków przywódca czety albańskiej Ibrahim Derwisz zeznał przy badaniu, że go podburzali do powstania Izmael Kemal i były wielki wezyr Feryd-basza.

**Konstantynopol** (AP). Rząd otomański zwrócił się do Czarnogóry z prośbą o usunięcie z Podgoricy pięciu przywódców plemienia malissorów, którzy agitowali za autonomią albańską. Czarnogóra podobno miała prośbie tej zadośćuczynić.

**Konstantynopol** (AP). Porta, otrzymawszy od swego ambasadora wiadomość o krokach Rosyi w Cetynii, wyraża zadowolenie i nadzieję pokojowego rozstrzygnięcia kwestyi powstania malissorów.

## Z Persyi.

**Teheran** (AP). Minister spraw zagranicznych podał się o dymisyę. Według pogłosek za przykładem jego poszli inni ministrowie.

## Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

**Białogród** (AP). Na posiedzeniu zjazdu dziennikarzy słowiańskich wygłoszono cały szereg mów powitalnych.

Przemawiali Baszmakow, polak Królikowski, bośniak Kacziko i macedończyk Kapczew.

**Białogród** (AP). Odbył się bankiet na cześć członków zjazdu, urządzony przez związek dziennikarzy serbskich.

Prezes Wuicz wzniósł toast za rozkwit wszystkich narodów słowiańskich. Czech Waninek wzniósł toast na cześć króla Piotra. Serb Marinkowicz powiedział, iż kongres jest nader ważnym wypadkiem, który wskazuje na oswobodzenie rasy słowiańskiej, posiadającej wspaniały cel.

Kułakowski z uznaniem witał prasę słowiańską, pracującą dla wzmocnienia słowiańskiej solidarności. Dżurdżicz dziękował założycielowi związku słowiańskiego Holeczekowi, słowak Wajański wychwalał heroiczną walkę serbów.

Wergun wznosił toasty za wszystkie języki słowiańskie, wyraził radość z powodu udziału polaków w kongresie i wzywał aby odtąd brali udział w ogólnej sprawie słowiańskiej.

Na zakończenie Wergun odczytał wiersz swój, opiewający Białogród jako strażnicę słowiańską na Dunaju.

Baszmakow oświadczył, iż siła i moc słowiańszczyzny wzrasta, dzięki protektoratowi Rosyi nie dążącej do terytoryalnych zaborów, a pragnącej jedynie miłości i zaufania narodów słowiańskich.

Złotarow (Bułgarya) wskazuje na wspólność ekonomicznych interesów Serbii i Bułgaryi.

Królikowski zaznaczył iż polacy wezmą udział w urzeczywistnieniu idei słowiańskiej i będą pracowali na korzyść zjednoczenia słowiańskiego.

Wygłoszono jeszcze cały szereg toastów. Orkiestra wykonywała utwory muzyki słowiańskiej.

Po przemówieniu każdego z mówców — wykonywano odpowiedni hymn narodowy.

**Petersburg** (AP). „Rossija" zamieszcza artykuł z powitaniem zjazdu dziennikarzy słowiańskich, zaznaczając, że uświadomienie ogólne w słowiańszczyźnie ogromnie się wzmogło w ostatnich czasach, co jest wielką zasługą prasy słowiańskiej.

„Rossija" wyraża w końcu nadzieję, że prasa słowiańska będzie i nadal propagowała zjednoczenie słowian, biorąc przykład z niemców, którzy umieją podporządkować interesy osobiste idei ogólnej.

**Białogród** (AP). Na drugiem posiedzeniu zjazdu dziennikarzy słowiańskich wysłuchano referatów Skerlicza i Lakatosza o historycznej ewolucyi serbskiej i chorwackiej prasy. Rusin Hłuszkiewicz z Galicyi pozdrowił zjazd w imieniu nieszczęśliwej Rusi Halickiej.

Po referacie czecha Kunta uchwalono zalecić głównemu związkowi dziennikarzy, ażeby się starał o nadanie dziennikarzom prawa bezpłatnej jazdy koleją i o prawo przesyłania czasopism z markami miejscowemi. W końcu Złotorew odczytał referat o zadaniach prasy słowiańskiej w dziedzinie ekonomicznej. Wieczorem odbyło się przyjęcie urządzone przez koło pań.

**Białogród** (AP). Zjazd dziennikarzy słowiańskich otrzymał znaczną ilość telegramów gratulacyjnych. Po odczytaniu przez Iwanycza referatu o słowiańskiej agencyi telegraficznej, postanowiono wybrać komisyę dla opracowania wszechstronnego sprawozdania na zjazd przyszły.

Do komisyi weszli przedstawiciele wszystkich narodowości, za wyjątkiem rosyanina, wybór którego delegaci rosyjscy uznali za niemożliwy przed zorganizowaniem w Rosyi związku dziennikarzy. Przyszły zjazd ma się odbyć w Zagrzebiu; jeżeli zaś Austrya nie zgodzi się na to, główny związek wybierze inne miejsce.

Zjazd w Rosyi ma się odbyć w roku 1912.

O g. 4-ej — odbyło się przyjęcie zjazdu dziennikarzy u króla.

## Strajk.

**Rotterdam** (AP). Miejscowi właściciele statków postanowili we wrześniu podnieść płacę marynarzom i palaczom, pod warunkiem, że ci ostatni natychmiast przystąpią do pracy i że komisya od strajkujących zagwarantuje niezmienność nowych warunków w ciągu lat trzech. Uchwała ta została zakomunikowana strajkującym, którzy uchwalili większością 320 głosów przeciwko 179 przystąpić do pracy.

**Amsterdam** (AP). Właściciele okrętów oznajmili, iż po zakończeniu strajku uczynią zadość żądaniom marynarzy, dotyczącym podwyższenia płacy.

## Pożary lasów.

**New-York** (Wł.). W Michiganie pożary lasów wyrządziły olbrzymie straty, które obliczają na 5 milionów dolarów.

**New-York** (AP). W Michiganie północnym płoną lasy.

Spaliły się trzy wsie.

## Zreorganizowanie instytutu.

**Petersburg** (Wł.). Ziemstwo czernihowskie zwróciło się do ministra oświaty Kasso z prośbą o przekrztałcenie nieżyńskiego instytutu na wyższą uczelnię pedagogiczną. Według nowego projektu do szkoły tej mają być przyjmowani wyłącznie nauczycielowie.

## Ekonomiczna organizacya szlachty.

**Petersburg** (Wł.). Na zwoływanym wkrótce zjeździe zjednoczonej szlachty przedłożony będzie wniosek, dotyczący ekonomicznej organizacyi całej szlachty rosyjskiej.

## Grad.

**Niżni-Nowogród** (AP). W czterech gminach powiatu niżegorodzkiego grad zniszczył 1,825 dziesięcin.

## Oskarżenie o zdradę.

**Petersburg** (Wł.). Oddano pod sąd i osadzono w twierdzy Petropawłowskiej oskarżonego o zdradę prezesa petersburskiego towarzystwa esperantystów kapitana Postnikowa. Kapitanowi Postnikowowi udzielono dymisyi.

## Różne

**Konstantynopol** (AP). Na rzecz mahometan, którzy ucierpieli od trzęsienia ziemi w Wiernym, komitet zebrał dotąd 1,700 funtów tureckich.

**Konstantynopol** (AP). W rocznicę wprowadzenia konstytucyi oczekiwane jest ułaskawienie byłego ministra wojny Riza-Baszy.

**Wiedeń** (AP). Przybył generał japoński Nogi.

**Londyn** (AP). Zmarł dyplomatyczny agent Anglii w Egipcie Gorst.

**Hakodate** (AP). Na wydzierżawionym statku japońskim zastrajkował artel rybacki Kriwenki, składający się z 52 rosyan i 46 koreańczyków. Wysadzeni na brzeg koreańczycy zbuntowali się, grożąc konsulatowi. Zwrócono się do władz z prośbą o poparcie.

**Petersburg** (Wł.). Grupa adwokatów niezadowolona z wyniku wyborów w radzie adwokackiej składa Szczegłowitowowi petycyę o założenie rady adwokatów z wyłączeniem żydów. Podobno Szczegłowitow obiecał swoje poparcie pod warunkiem, że na petycyi znajdzie się dwadzieścia podpisów.

**New-York** (AP). Do „Associated Press" donoszą z Tokio: „Rewizya anglo-japońskiego traktatu związkowego została wywołana projektowanem zawarciem traktatu anglo-amerykańskiego w sprawie sądu polubownego. Według otrzymanych informacyi Anglia zaproponowała aby punkt traktatu związkowego, dotyczący wzajemnego poparcia w razie wojny, zmienić w tym sensie, iż postanowienie to nie obowiązuje w tym wypadku, gdy jedno z dwóch państw związkowych prowadzi wojnę z państwem, z którem druga strona zawarła traktat o sądzie polubownym. Japonia podobno wyraziła zgodę na ten wniosek.

**Władywostok** (AP). W teatrze, przepełnionym publicznością, podczas przedstawienia wynikł pożar. W ciągu pół godziny gmach spłonął. Dzięki odwadze artystów wszyscy zostali uratowani.

**Władywostok** (AP). Pomiędzy stacyami Nadieżdińskaja i Hiparisowo wykoleił się pociąg towarowy. 20 wagonów uległo rozbiciu.

**Petersburg** (Wł.). Sąd wojenny wstrzymał dochodzenie śledcze w sprawie kapitana Chudożiłowa, oskarżonego o przyjmowanie złego obuwia.

**Bridgeport** (Ameryka). (AP). Pociąg ekspresowy, dążący z Bostonu, spadł z wiaduktu; 30 osób zabitych, wiele ranionych.

**Petersburg** (Wł.). Odebrał sobie życie budowniczy drukarni państwowej architekt Szreter. Samobójstwu towarzyszyły okoliczności zagadkowe.

**Moskwa** (AP). Policya śledcza wykryła bandę aferzystów, którzy na podstawie fałszywego czeku otrzymali 66,375 rb.

**Budapeszt** (AP). W izbie deputowanych na początku rozważania prawa wojennego partye Kossutha i Justa urządziły obstrukcyę. Miały miejsce burzliwe sceny.

**Berlin** (Wł.). Rząd ma przedłożyć izbie w r. 1912 wprowadzenie monopolu naftowego.

**Seul** (Wł.). Japonia zamierza tranzlokować do Korei dwa korpusy wojsk.

**Berlin** (Wł.). Nastąpił wybuch w westfalskiej fabryce dynamitu w Wurgendorfie; ocalały tylko dwa kominy; wyleciało w powietrze również 16 składów z nabojami. 10 osób zabitych, 20 ciężko rannych.



Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Zieliński.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.